



Korek w butelce.

"Przyjaźń polsko - ruska wzmacnia się z każdą butelką";

"Przyjaźń polsko - ruska wzmacnia się z każdą butelką".

Potrząsana, poruszana, kopana butelka z szampanem ma jedną konieczność i dwie możliwości. Konieczność polega na znalezieniu wyjścia z butelki, możliwości polegają na tym, by korek wypchnąć w diabły albo rozwalić butelkę. Rozumny szampan butelki nigdy w życiu nie rozwali, gdyż wie, że wówczas rozleje się po brudnej podłodze, z której tylko pies będzie go próbował wylizać. Rozumny szampan nie chce zadawać się z psem.

Pozostaje ten cholerny korek. Co począć, kiedy tkwi mocno, w dodatku jest uparty? Kiedy w żaden sposób nie daje się przekonać? Mało tego, wrzeszczy, że szampan wciąż na niego napiera, ciśnie, krzywdę mu robi. W ogóle nie pomyśli, żeby choć malutki wylot zrobić temu szampanowi. Żeby choć samo ciśnienie w diabły gdzieś wypuścić. Samo ciśnienie, nawet bez tego szampana. Korek nie zgadza się na żadne propozycje, układy i umowy. Za nic. Uparty jak osioł z pourywanymi uszami.

Wyobraźcie sobie tę wielką, ogromniastą butlę szampana. Igristego. Od Bałtyku aż po Ocean Spokojny. To jest przestrzeń tak wielka, że można pić ten szampan bez przerwy, a wytrzeźwieć zawsze się zdąży. Właściwie to szampan przypomina ona tylko bąbelkami i ciśnieniem. Naprawdę to jest taki Sezam, że gdyby przyśnił się samemu Ali Babie po pijaństwie z czterdziestu rozbójnikami – wszyscy by wytrzeźwieli. Są tam wszystkie skarby tej ziemi: złoto i diamenty, ropa i gaz, węgiel i siarka, nikiel i uran, wszystko potrzebne światu. Potrzebne jak diabli.

I wszystko w zakorkowanej butelce. Korek uparty jak osioł.

Niezrozumienie Rosji polega na myleniu metody i celu. Rosja nie dlatego zagarniała ziemie na zachodzie i południu, by jej brakło własnej. Czaadajew napisał: „jeszcze tysiąc wiorst. A my ze swoimi nie wiemy co robić”. Faktycznie, nie wiedzą.

Czort wie, dlaczego przypisujemy Rosji dążenia mocarstwowe uzewnętrznione zaborem cudzych ziem. Że niby wciąż im mało. Zajmują i zajmują. Gdy zajmą, nie chcą oddać. Mylimy metodę z celem.

Bo nie o ziemie chodzi. Zawsze, od Piotra Wielkiego, który to pierwszy zrozumiał, chodziło o dostęp do morza. O drogę wolnego handlu. O porty niezamarzające. Tak pojmowana historia Rosji wprowadza nas w inny wymiar.

Bo też położenie ten kolos ma nieszczerólnie. Na północy wiadomo, biegun. Ale i tam próbowali. Murmańsk zamarza na krótko, lecz droga tam ciężka, co doświadczyły konwoje podczas II wojny. Piotr wybrał Bałtyk, choć to wredne jeziorko. Zresztą z Bałtyku droga także nie bardzo wygodna. Morze Czarne? No niezłe, ale te Dardanele, Bosfor – ileż można tam puścić tankowców? Przepustowość w tonach dziś już jest dobrze wyliczona i nie prowadzi do zawrotu głowy, podobnie jak przepustowość Sundów na Bałtyku. A przecież ile wojen trzeba było o te północne i południowe cieśniny stoczyć!

Dalej na wschód największe góry świata i pustynie, na których wszystkie wielbłądy mogą wyzdychać z pragnienia, mnogoludne Chiny i Mandżuria, gdzie nawet komputer nie potrafi policzyć warkoczyków, na końcu Pacyfik. Pół globu bez mała. Jednak i tam próbowali, wojowali o ten koniec. Skutek podobnie mierny.

Starczy porównać: jedna nitka żelaznej drogi przepuści w ciągu doby więcej, niż setka wielkich statków udźwignie. A przecież łatwiej zbudować stację przeladunkową kolei niż port z urządzeniami. Więc niech by to ładem było. Ład – to sprawa pewna.

Lecz ład – to właśnie szyjka od butelki. W szyjce zaś korek. Polska.

Polska, która nic nie rozumie. Która nie chce rozumieć. Na ruskich cłach i mytach mogła Polska od czasów Piotra zarobić tyle, że byłaby bogatsza od Francji. Piotr zresztą to proponował, prosił i błagał o to. Wstrzymał wojnę z Polską, by dać nam czas i możliwość na odparcie Szwedów. Dał nawet pieniądze niemale.

Ale my – po swojemu. Skoro prosi, to słaby. Skoro płaci – tym słabszy. Skoro wojnę wstrzymał – to już zupełny neptek. Więc, panowie bracia, razem na Moskale!

Chodziło o to, że ten korek, zamiast ustąpić troszeczkę, wciskał się jeszcze głębiej. Bo z tego szampana ani jeden bąbelek nie śmie na wierzch wyskoczyć.

Tragikomiczne, żeśmy umieli zrobić z tego rację stanu i ambicję narodową.

Dziś nic, literalnie nic się nie zmieniło. Gdy tylko przyszła wolność, korek stwardniał jak beton. Granica polsko – ruska stała się nową żelazną kurtyną. Nic na wschód i nic ze wschodu! Fabryki, które istniały dzięki eksportowi w tamtą stronę, zamknięto z patriotycznym hukiem, robole poszli na bruk. Ale poszli wolni od ruskiej zależności.

To nic, że zabrakło tam nagle polskich leków, kosmetyków, tekstyliów. To nic, że bez pracy zostały u nas tysiące. Ani guzika nie damy, ani dezodorantu!

No, po prawdzie to ruskie wtedy nie miały czym płacić. Pomysł, by dawać na kredyt, nikomu nie przyszedł do głowy, choć za ten kredyt liczony barterowo przez kilka lat można było brać ropę i gaz jak swoje. Może myśmy jeszcze nie znali się na ekonomii? To jednak trudna rzecz.

Ci, którzy się znają i próbują utrzymać dla nas resztki ruskiego rynku, rzucają się niby karpie w wannie. Spytajcie, jak są traktowani. Nie, nie po ruskiej stronie. Spytajcie, jak są traktowani po naszej!

Gdy wyszła afera z polskim mięsem, nagle te karpie stały się dla nas cenne. Bronimy ich jak lwy. Bronimy polskiej racji stanu. A to jest gówna prawda.

Polska racja stanu nie polega na tym, by bronić polskich przedsiębiorców mięsnych. Polega wyłącznie na tym, by pyskować na ruskich. Gdzie się da, choćby w Brukseli. Wciąż chodzi o to samo: ruskie są dranie, macie oto dowód!

A po cichu tych przedsiębiorców gnoją i gnoją podatki. Niby Optimusa.

Na nic nie ma zgody, nawet na jednego bąbelka. Linia do Kaliningradu? Toż to jakby Hitler chciał korytarza do Gdańska! Rura przesyłowa? W życiu! Żeby skorzystali?

Wydaje się czasami, że do rzeczy poważnych tośmy nie dorośli. Że wciąż bawimy się na podwórku w policjantów i złodziei. Że gramy w klipę, najwyżej w dwa ognie. Tej klipy nie możemy trafić, za to piłka wciąż trafia w nas.

Bo oto się okazuje, że jest sposób na korek. To się w głowie nie mieści, ale korek można obejść. Po dnie Bałtyku na przykład. No tak, wrzeszczymy. Czy nas kto słucha?

Jest i drugi sposób, wymyślony spiskowo w Brukseli i Moskwie – tranzyt za marne grosze. No, zwykła plomba celna. Dzięki tej plombie hulają tiry i wagony ze wschodu na zachód i zachodu na wschód, aż trzeszczą podkłady kolejowe i asfalt na drogach pęka. Temu spiskowi sprzeciwić się nie można, choć chciałyby dusza do rajku.

Ten niedobry Putin to dla nas nazbyt poważny partner, właściwie już nie chce gadać. Bo on zrozumiał to, co najpierw zrozumiał bodaj Adenauer. I też wcielił to w życie.

Adenauer zrozumiał, że przedtem, by zająć kawałek ziemi, trzeba było zbudować za wiele milionów czołgi, samoloty i dużo innego szmelcu. I jeszcze wsadzić w ten szmelc Hansa czy Johanna. Narazić go na to, że jakiś untermensch palnie z RPG, wtedy czołg razem z Hansem spali się dokumentnie. Przepadną miliony. Adenauer pojął, że za te miliony można po prostu kupić ów kawałek ziemi. Miliony są silniejsze niżeli dywizje.

Co prawda, trzeba jeszcze mieć od kogo kupić. Kto sprzeda ojcowiznę? Ano ten, komu obca jest tradycja, patriotyzm i te inne śmieci. Czym te śmieci zastąpić? Łatwe: jak to mówili, „skóra, fura i komóra”. I już. Tak wyrosło pokolenie odpornych na wszystko prócz szmalu. Zaczęła się wyprzedaż. Hula jak przeciąg w bramie.

Więc Putin też to zrozumiał. Szkoda mu strzępić gębę na rozmowy z durniami. Po prostu robi swoje. „Gazprom” czy „Gaznieft” stoi już u nas mocno. Wystarczy sprzeczką Putina z Łukaszenką, od razu chłód wieje nad Polską. To nic, klimat się poprawia. Idzie ocieplenie.

Rzecz w tym, że może się okazać, iż korek skonstruowany tak cholernie dawno temu, nie ma już racji bytu. Zwyczajnie, nie spełnia żadnej roli, bo poniżej korka wywiercono dziurę. Na tyle obszerną, że szampan płynie swobodnie i napełnia kielichy. Bardzo wiele kielichów. Ale polskiego nie.

I może się okazać, że toast wzniosą bez nas. Nie na nasze zdrowie.

Ale to nic, upijemy się sami.